

Rozdział 16 MODLITWA I PRZEBUDZENIE

„Mocne pragnienia jasno ilustrują siłę Bożych uczuć. Są one odzwierciedleniem prawdziwych Bożych uczuć w stosunku do niezbawionych grzeszników. Kiedy widzę to, co i ja sam mam czasami, miłość odczuwaną przez chrześcijan wobec zagubionych dusz, to wspaniałe wrażenie na mnie robi zdumiewająca miłość Boga i Jego pragnienie zbawienia ich”.

Powiedziałem, że duch modlitwy, który w czasie przebudzenia zwyciężał w sposób bardzo znaczący odcisnął się na nich. Było czymś powszechnym dla młodych nawróconych być bardzo obciążonymi w modlitwie. W niektórych przypadkach tak bardzo, że byli przymuszeni, aby się modlić całe noce o zbawienie dusz znajdujących się wokół nich, aż ich cielesna siła nie wyczerpała się. Duch Święty wywierał presję na umysły chrześcijan. Wydawało się, że zebrali ze swego otoczenia ciężary nieśmiertelnych dusz. Manifestowali oni największe poświęcenie umysłu i największą powściągliwość w myślach i czynach. Było czymś powszechnym, że chrześcijanie spotykając się, zamiast angażować się w rozmowy, padali na kolana w modlitwie. Nie tylko spotkania modlitewne były wielce rozpowszechnione i wypełnione uczestnikami, nie tylko była tam wielka i uroczysta powaga, ale był tam także potężny duch ukrytej modlitwy. Chrześcijanie zanosili wielką ilość modlitw i wielu z nich spędzało wiele godzin na osobistej modlitwie. Były też takie przypadki, że dwóch lub kilku brało obietnicę: „Jeżeli dwóch z was uzgodni na ziemi jakąś sprawę i będą o nią prosić, to będzie im dana od mojego Ojca, który jest w niebie”. Czynili jakąś konkretną osobę obiektem modlitwy i jakąż cudowną rzeczą było widzieć do jakich rozmiarów odnosili zwycięstwo. Odpowiedzi na modlitwę tak jawnie pomnażały się z każdej strony, że nikt nie mógł uciec przed tym przekonaniem, że Bóg codziennie i co godzinę odpowiada na modlitwę. Jeżeli wydarzyło się cokolwiek, co mogło grozić zniszczeniu Bożej pracy, jeżeli pojawił się jakiś korzeń goryczy wyrastający w górę lub tendencja do fanatyzmu i nieporządku, to chrześcijanie podnosili alarm i oddawali samych siebie w modlitwie, aby Bóg zechciał pokierować i skontrolować wszystkie rzeczy. Było zadziwiającą rzeczą widzieć do jakich rozmiarów i przez jakie środki Bóg usuwał te przeszkody z drogi, w odpowiedzi na modlitwy.

Sięgając do mojego własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że dopóki nie otrzymałem ducha modlitwy nie mogłem niczego uczynić. Jeżeli na dzień lub godzinę straciłem ducha łaski i błagania stwierdziłem, że nie jestem w stanie głosić kazań z mocą i skutecznością, lub zdobywać dusze przez osobiste rozmowy. Co się tyczy tego doświadczenia, to mogę powiedzieć, że tak było zawsze. Odkryłem w sobie więcej lub mniej mocy do głoszenia i osobistej pracy dla dusz w zależności od proporcji posiadania przeze mnie ducha przemagania w modlitwie. Stwierdziłem, że dopóki zachowywałem siebie z dala od takich relacji z Bogiem jak codzienny lub cogo dzinny kontakt z Nim, to moje wysiłki w kierunku zdobywania dusz były nieudane. Kiedy jednak mogłem przewycięzać z Bogiem w modlitwie, to mogłem przewycięzać z człowiekiem w głoszeniu, napominaniu i rozmowie. Ustaliłem, że moje ostatnie pole pracy w Hrabstwie St. Lawrence było w De Kalb i że przebudzenie tam było pełne mocy, aby mogło objąć rozproszoną ludność, która wtedy żyła w tamtym nowym regionie Hrabstwa. Przez kilka tygodni zanim opuściłem De Kalb, aby pojechać na synod w Hrabstwie Oneida, o którym już wspomniałem, byłem bardzo mocno doświadczony w modlitwie i otrzymałem doświadczenie, które było czymś nowym dla mnie. Stwierdziłem, że jestem tak bardzo doświadczony i obciążony ciężarem nieśmiertelnych dusz, że byłem przymuszony modlić się bez przystanku. Nie mogłem odpocząć w domu i byłem zmuszony często w ciągu dnia, usunąć się do stodoły, gdzie mogłem odciążyć moją duszę i wylać moje serce przed Bogiem w

modlitwie. Miałem wspaniałą wiarę, która była mi dana w tamtym czasie i otrzymałem pewne doświadczenie, które zaalarmowało mnie. Kiedy w samotności mogłem zмагаć się, mocować i moja wiara wzrastała, to dopiero wtedy mogłem mówić do Boga, że odpowie na modlitwę, bo nie chce i nie może odmówić. Byłem tak obciążony, że używałem mocnego języka wobec Boga. Czułem, że z pewnością wysłucha mnie i Jego wierność wobec Swoich obietnic sprawi iż niemożliwą rzeczą będzie nie wysłuchać mnie i nie dać mi odpowiedzi. Często odkrywałem siebie mówiącego do Boga: „Mam nadzieję, że nie odmówisz mi Panie. Oto przychodzę z Twymi obietnicami w moim ręku i nie mogę się zawieść”. W tym czasie Duch Święty uczynił taki użytek z obietnic w moim umyśle i tak mi objawił prawdziwe ich znaczenie, że to prowadziło mnie do zrozumienia jak najlepiej je wykorzystać i w jakich przypadkach mają specjalne zastosowanie w sposób bardziej dla mnie zrozumiały niż kiedykolwiek przedtem.

Pytania do przemyślenia i modlitwy

1. Czy i jak studiuję Słowo Boże oraz czy jestem otwarty na prowadzenie Ducha Bożego, że wiem za kogo i o co mam się modlić?

1. 2. Czy umiem zastosować obietnice Pisma Świętego zgodnie z potrzebami, które dostrzegam?